

W nawiązaniu do artykułu Marka Ziemaka „Droga do jakości” (GEODETA 11/2002)

# Być w Pogorzeliczy

**Pan Marek Ziemak z zadziwiającą spostrzegawczością zauważył, że konferencja w Pogorzeliczy dwa lata temu była na ten sam temat (niezupełna to prawda, choć temat rzeczywiście brzmiał bardzo podobnie), jednak do szczegółów nie przywiązuje wagi. Skutki tego widać w każdym akapicie jego artykułu.**

**B**ywać na konferencjach to jedno, a rozumieć, o czym na nich się obraduje, to zupełnie co innego. Bo gdyby z którejkolwiek z nich (konferencji nt. systemów jakości było znacznie więcej niż dwie) została Panu, Panie Inżynierze, świadomość, o czym tam mówiono, wiedziałby Pan, że jakości się nie stopniuje. Jakość to zgodność, a zgodność jest albo jej nie ma. Poza tym jakość w geodezji nie polega na tym, że ktoś mierzy dobrze, lepiej lub gorzej, bo jest oczywiste, że mówimy tylko o tych, którzy mierzą zgodnie z wymaganiami sztuki geodezyjnej. Ci inni to niegeodeci, więc się nimi nie zajmujemy.

A „wysoka jakość” pobytu w Pogorzeliczy może dotyczyć określania smaku potraw czy trunków omawianych podczas wieczornych pogwarek i nie jest standaryzowana.

**C**ertyfikowanie systemów zarządzania jakością zgodnych z normą ISO 9001, do czego uprawnienia zdobył Ośrodek Certyfikowania Jakości w Geodezji i Kartografii w Instytucie Geodezji i Kartografii, to nic innego, jak stwierdzenie na podstawie auditu, czy taka zgodność z wymaganiami normy zachodzi, a organizacja pracy tę zgodność zapewnia. Jeśli wymienione przez Pana firmy wydały przytoczone sumy na wdrożenie systemów zarządzania jakością, to albo im się to opłaci (wdrożenie systemu zarządzania jakością to inwestycja długofalowa), albo nie umiały opracować stosownego planu finansowego i rachunku zysków i strat (i powinny raczej likwidować działalność na danym rynku niż wydawać pieniądze na coś, co i tak nie uratuje firmy), albo też najzwyczajniej gdzieś przepłaciły (błędy się zdarzają).

Częstym błędem jest **formalne** wdrożenie systemu i pozostanie przy dotychczasowych intuicyjnych metodach zarządzania – wtedy podtrzymywanie formalizmu jest tylko kłopotliwym i pracochłonnym zajęciem dodatkowym generującym „zwiększenie biurokracji”. Przypomina to trochę sytuację kupującego „na lewo” prawo jazdy z przekonaniem, że do prowadzenia samochodu wystarczy talent kierowcy.

**W**yowiedź przedstawiciela Polskiego Centrum Akredytacji była jasna, być może przecenił on niektórych uczestników konferencji, sądząc, że z grubsza rozumieją, o co chodzi w certyfikatach. Taka interpretacja, że „wszyscy, którzy raz dostali certyfikat ISO, zawsze już produkują i świadczą usługi na najwyższym poziomie.”, jest nieprawdziwa, a wręcz szkodliwa. System certyfikowania zbudowany jest właśnie tak, że certyfikat wymaga **ciągłej weryfikacji**:

- minimum raz w roku firma jest audytowana,
- certyfikujący może na podstawie uzyskanych lub stwierdzonych informacji przeprowadzić audit kontrolny poza tymi terminami,
- certyfikat ISO 9001 nie jest ważny dłużej niż 3 lata.

A więc co to za porównanie z uprawnieniami zawodowymi? Sam znam takich uprawnionych, którzy technologię w danej specjalności znają sprzed 40 lat, i to z podręczników dla technikum, a nadal posługują się ważnymi uprawnieniami. Nie dziwię się, że wielu nie zgodziłoby się na weryfikację tych uprawnień.

Wielu nie zdecydowałoby się też na zdo-

bywanie certyfikatów, wszak to zupełnie coś nowego. Nowe to nieznanne. Nie rozumiemy, nie umiemy lub na to nas nie stać. Co więc robimy? Przypinamy temu łatkę: „niepotrzebne”, „nic nie daje”, „nie opłaca się”.

**J**ako „życiowy realista” może powinien Pan spróbować dochodzić przyczyn różnych zjawisk, a nie poprzestawać na mówieniu o ich skutkach, i to widzianych opacznie. Nad tym, co spotkało Stocznię Szczecińską, chyba niewiele Pan się zastanawiał. Gdyby stocznia nie umiała robić statków, to nie pływałyby one pod wieloma banderami. Poza tym chyba nie za bardzo orientuje się Pan w budowie statków i ich geodezyjnej obsłudze, bo wiedziałby Pan, w jakich proporcjach pozostaje praca geodety w stosunku do całości. Na temat komentarza do referatu Wojciecha Tokarskiego nie będę się wypowiadał. Znając jego pióro, myślę, że sam zrobi to lepiej. Chcę tylko znowu prosić o szczytę logiki w Pana „sałatce” osądów. Skąd się bierze wątpliwa jakość materiałów w ODGiK? Z powodu niekompetencji odkładających je na półkę? Czy ktoś specjalnie zadaje sobie tam trud, aby je psuć? A może gdyby po stronie wykonawstwa była sama rzetelność, to nawet „odkładanie na półkę” nie spowodowałoby wiele złego? Może to niektórzy wykonawcy, korzystając z tego, że „nikt nie widzi”, wystawili sobie ów proponowany przez Pana certyfikat cwaniactwa?

**N**iezależnie od wyrażonych przez Pana przekonań warto wziąć pod uwagę, że:

- w krajach dojrzałej gospodarki rynkowej **klienci mają nawyk domagania się jakości**;
- nie sąd, ale przede wszystkim **klienci** (brak popytu) **eliminują** firmy nie spełniające wymagań rynku;
- **państwo**, dostosowując swoje prawo dawstwo do międzynarodowego, **umożliwi i wprowadzi preferencje dla posiadających certyfikat**, zwłaszcza w ubieganiu się o zamówienia publiczne;
- partnerzy, współwykonawcy z krajów mocnych ekonomicznie **nie będą brali pod**

uwagę jako kooperantów organizacji nie posiadających certyfikatów (już tak postępują!);

■ solidny, długofalowy rachunek ekonomiczny wykazuje wzrost zysków w wyniku otrzymania certyfikatu (gdyby tak nie było, czy umocniłyby się ten system w krajach dobrze rozwiniętych ekonomicznie?);

■ znam przykłady skutecznego wdrożenia systemów zarządzania jakością, które zamknęły się kosztami dziesięciokrotnie mniejszymi od tych, które Pan przytoczył;

■ są firmy, które uzyskały certyfikat, a nadal niektóre prace wykonują poniżej poziomu wymagań. Te firmy albo szybko to skorygują, albo utracą certyfikat, albo padną. Na razie robią bardzo złą robotę słusznej sprawie.

Co do nadzoru, zgadzam się, ale w najbliższej przyszłości powinien być on pełniony przez certyfikowany personel! A certyfikacja personelu to następny element programu jakości. Podobnie jak certyfikacja narzędzi i systemów opracowania. Ale to już osobny temat.

Oczywiście do wielu wyrażonych opinii ma Pan prawo, natomiast kategorycznie odmawiam Panu prawa do stwierdzenia, że „każdy będzie pracował jak najgorzej i tyle jak...”, przynajmniej w odniesieniu do niektórych znanych mi firm, geodetów i do mnie osobiście. Nie chce Pan chyba, żeby przyłgnęła do pana opinia: „nie bardzo rozumiałem, ale im przyłożyłem, niech nie będą tacy mądrzy”. Sądzę, że – jako zwolennikowi samorządności i demokracji – taka postawa w gruncie rzeczy jest Panu obca. Wolałbym i życzyłbym Panu, aby konstruktywnie walczył Pan z tymi „fuszerkami”, „pieczętkologią”, „brakiem odpowiedzialności” itp. Chętnie Panu pomogę. Mało tego, ja już Panu pomagam, bo certyfikacja systemów zarządzania jakością według norm ISO, tak naprawdę również do tego prowadzi.

Skoro ma mnie Pan trochę za wizjonera wskazującego drogę ku „świetlanej przyszłości”, na zakończenie przypomnę rzeczony przeze mnie w Pogorzeli „proroctwo”: za kilka lat, może za trzy, a może za pięć, w Polsce nie będzie firm geodezyjnych nie posiadających certyfikatu! I wszystkie firmy powinny życzyć sobie, aby się ono spełniło.

**Stanisław Dąbrowski,**  
Ośrodek Certyfikowania Jakości  
w Geodezji i Kartografii IGIK

**PLANOWANAS**  
Gazeta Wyborcza, 30 października 2002 r.

## Plany wcale nietajne

W 1916 r. planowano nawietrzające centrum przy Filtrach, w 1931 – powstanie bulwarów nad Wisłą – jeszcze tylko dziś i jutro można obejrzeć nowoczesne plany Warszawy

**DARIUSZ BARTOSZEWICZ**

Kliny zieleni nawietrzające centrum z periferii obchodzilyby niedlugo sto lat, gdyby nie to, że są głupecie niszczone przez samorządowców i inwestorów. Przyszłym pokoleiom zostawmy z nich tylko eko-ogrzeki. To wnioski z wystawy „Urbanistyka Warszawy w planach archiwalnych”

Mniej korków, mniej zanieczyszczeń • Radio taxi w ciągu 5 minut RZECZPOSPOLITA, 29 października 2002 r.

## GPS w warszawskich takśówkach

Pogarszająca się sytuacja finansowa Polskiego Przedsiębiorstwa Wydawnictw Kartograficznych

**ANTY BLAZCZAK**  
**ARTUR SZERANT**

Wiosna 2000 r. gdy nowy zarząd Polskiego Przedsiębiorstwa Wydawnictw Kartograficznych zakochał się w GPS, to nie było dla spółki rewolucją. Wtedy to w Warszawie powstała pierwsza sieć radiowa GPS. Wtedy to w Warszawie powstała pierwsza sieć radiowa GPS. Wtedy to w Warszawie powstała pierwsza sieć radiowa GPS.

RZECZPOSPOLITA, 4 listopada 2002 r.

## Zgubne pasje prezesa

Indywidualne postępowanie prezesa PPKW, który nie potrafił się odprężyć, doprowadziło do katastrofy. Władze firmy nie potrafiły się odprężyć, doprowadziło do katastrofy. Władze firmy nie potrafiły się odprężyć, doprowadziło do katastrofy.

Znikający inwestor

RZECZPOSPOLITA, 2-3 listopada 2002 r.

## Decybele na mapie

W przyszłym roku zarządcy niektórych dróg, linii kolejowych i lotnisk będą musieli sporządzić mapy akustyczne. Ma to być pierwszy krok w walce z hałasem komunikacyjnym.

Chłop zagrożenia są znane, decybele atakują większość mieszkańców Polski. Groźny jest przede wszystkim hałas komunikacyjny, zarówno w dużych aglomeracjach, jak i w mniejszych miejscowościach.

RZECZPOSPOLITA, 19 listopada 2002 r.

## Rada krytykuje polskie przegotowania do członkostwa

Największe problemy to służby celne, rolnictwo oraz administracja

Wykorzystania unijnych funduszy strukturalnych. Oponowali popowcy wymagają zdolności władz samorządowych do egzekwowania unijnych norm ochrony środowiska. Zdaniem Unii wewnętrzny audyt finansowy w administracji powołuje budżet słaby. Brak jest zapewnienia budowy nowoczesnym społeczeństwem budowy nowoczesnej służby cywilnej. Brak jest zapewnienia budowy nowoczesnym społeczeństwem budowy nowoczesnej służby cywilnej.

**Jesteśmy gotowi**  
Aleksander Bortowski, prezes Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa – Młody i dąży do przystąpienia do Unii. Jestem gotowy do budowy systemu IACS w Polsce. Po pierwsze, nie ma tak wielkiego opóźnienia, jak się wydaje. Do UE nie wstąpiemy raz w 1 stycznia 2004 r., tylko od maja będzie czas. To wystarczająco dużo czasu, aby zakończyć prace nad IACS (programem wsparcia). Jedną z najważniejszych kwestii jest oczywiście kwestia produkcji rolniczej. W ostatnich tygodniach staraliśmy się rozpracować szczegóły techniczne. W ostatnich tygodniach staraliśmy się rozpracować szczegóły techniczne. W ostatnich tygodniach staraliśmy się rozpracować szczegóły techniczne.

RZECZPOSPOLITA, 27 listopada 2002 r.

## UE Polska płaci za opóźnienia w budowie systemu IACS

### Rozwiązanie zastępcze

Przejęcie uproszczonego systemu podziału dopłat bezpośrednich dla rolników utrudni konkurencyjność z zachodnimi farmerami setek tysięcy gospodarstw.

Rząd na to przystał, by nie stracić całokształtu unijnej pomocy z powodu opóźnienia w budowie systemu zarządzania i kontroli IACS – przynajmniej źródła bliskie polskim negocjatorom.

W Unii dopłaty należą się producentom zbiorów, roślin oleistych i wysokobiałkowych, hodowcom bydła i owiec. UE ustaliła, że gospodarstwa o takim profilu zajmują w Polsce nieco ponad 19 mln ha, czyli około połowy powierzchni uprawnych. System uproszczony nie bierze pod uwagę profilu produkcji. Oznacza to, że gospodarstwa specjalizujące się w uprawach zbożowych czy rzepaku stracą śred-

RZECZPOSPOLITA, 22 listopada 2002 r.